

Koncern holenderski ma nabyć Bank Amerykański w Polsce?

Jak donosi „Iskra“, wskutek załamania się w swoim czasie koncernu Kreugera, akcje Banku Amerykańskiego w Polsce przeszły na własność holenderskiego monopolu zapalczanego, który kontrolny pakiet tego Banku w wysokości 60 proc. przejął od Szwedzko-Amerykańskiego Towarzystwa Inwestycyjnego w Nowym Jorku — należącego do koncernu Kreugera, a pozostałe 40 proc. od braci Kreugerów.

Obecnie komisja likwidacyjna przedsiębiorstw, wchodzących w skład koncernu Kreugera prowadzi rozmowy w sprawie nabycia akcji Banku Amerykańskiego w Polsce przez poważną grupę kapitalistów holenderskich. Kapitał zakładowy Banku Amerykańskiego wynosi obecnie 5 milij. zł.

Manja wielkości... wydatków

„Cały kraj można zamienić w pustynię ugorów“

Nie oderwany wypadek ale „błąd“ w założeniu

Zawsze występowałam przeciw nadmiernemu obciążeniu ludności ciężarami fiskalnymi, przewyższającymi możliwości płatnicze obywateli.

Niszczenie dochodu, usuwanie podsta wytwórczości ekonomicznej i możliwości egzystencji zawsze w konsekwencji prowadzi do jednego: zmniejszenia dochodu skarbu (przy coraz wyższych podatkach, opłatach, daninach itp.), zubożenia, zachwiania równowagi kalkulacji w gospodarstwie, wreszcie do likwidacji całego szeregu warsztatów pracy. Oczywiście zasięg skutków ujemnych podobnego stanu rzeczy na tem się nie wyczerpuje, a la-

euch skutków wydłuża się teoretycznie w nieskończoność.

Nastawienie całego aparatu finansowo - skarbowego pod kątem widzenia wyłącznie fiskalnym odbija się poważnie, i zdecydowanie ujemnie, na całym życiu gospodarczym. Wzorem państwa, samorządy prowadzą politykę gospodarczą finansową, która musi budzić, mówiąc ogólnie, zastrzeżenia.

Wzrost ciężarów jest przerażający. Nowe podatki, daniny, opłaty rosną proporcjonalnie do malejącej zdolności płatniczej obywateli, co więcej, stabilizacja nominalna większości ciężarów, jest faktyczną zwyżką wobec niższych cen i zarobków.

być krzywdzące, a nawet przeciwnie bardzo praktyczne, gdyby ilość tych świadczeń była rozsądną.

Ustawa drogowa o świadczeniach w naturze na wsi mówi, że ilość świadczeń ma być określona „w stosunku do wielkości majątku, nie mówi jednak niestety w jakim stosunku i nie określa żadnego ograniczenia.

„W stosunku“ znaczy tylko tłamać znowu na przykładzie miejskim, że — jeżeli jakiś mały sklepik zmuszony jest dać przez tydzień pracę swego jedynego pomocnika, to Herse-

zajmujący duży czteropiętrowy dom mu dać „w stosunku“ więcej a nie mniej od niego.

„Stosunek“ ten liczy się w praktyce procentowo do planowanego podatku gruntowego i wyraża się przytem jak pięć do nosa w „stosunku“ do podatków skarbowych. I to tak jak mały, cienki, rasowy nosek do olbrzymiej pięści. Nosek byłby skarbem a pięść gminą.

Podaję autentyczny przykład cyfrowy:

| | |
|-------------------------------------|--------------------------|
| Podatek wyrównawczy | 80 proc. od gruntowego |
| „ zwykły drogowy | 75 „ „ „ |
| „ podwodowy | 55 „ „ „ |
| „ szarwarkowy na budującą się szosę | 180 „ „ „ |
| razem pod gminne | 390 proc. pod gruntowego |

Angielscy przemysłowcy węglowi przybywają do Polski

Jutro przybywa do Warszawy delegacja angielskich przemysłowców węglowych w celu kontynuowania rozpoczętych w kwietniu r. b. w Londynie rozmów z delegacją polskiego przemysłu węglowego na temat porozumienia eksportowego.

W skład delegacji angielskiej wchodzi 10 osób z p. Evan Williams, jako przewodniczącym delegacji na czele.

W skład delegacji polskiej wchodzi również 10 osób z p. J. Cybulskim, jako przewodniczącym delegacji.

Konferencje rozpoczną się w dniu 12 b. m. i mają trwać 3 dni, poczem niektórzy z członków delegacji angielskiej wyjadą na Śląsk dla obejrzenia kilku interesujących ich kopalń.

Ponieważ równocześnie z delegacją angielskich przemysłowców węglowych, lecz nie wchodzący w jej skład, przybędzie do Polski p. podsekretarz stanu A. Faulkner, dyrektor departamentu angielskiego górnictwa węglowego, przeto i on weźmie udział w zwiedzaniu kopalń.

Tematem obrad obu wymienionych delegacji będzie uzgodnienie interesów obu przemysłów węglowych w dziedzinie wywozu, o rynku, dla którego toczy się od kilku lat walka konkurencyjna między węglem polskim a angielskim.

W walce tej przemysł węglowy polski, jakkolwiek mniej zasobny i rozmiarami mniejszy od angielskiego, nie uległ, lecz wykazał pełną inicjatywę i przedsiębiorczość, utrzymując się globalnie w wywozie na mniej więcej równym ilościowo poziomie. Szczegół nie trwałego odbioru znalazł węgiel polski w krajach skandynawskich, ponadto zdobył nowe rynki zbytu.

Polski przemysł węglowy dążył zawsze do przeprowadzenia międzynarodowego porozumienia węglowego, a w mniejszym zakresie do porozumienia polsko - angielskiego.

W obecnych naradach polsko - angielskich będzie chodziło o zbadanie i rozważenie problemu wywozowego.

Poprawa bilansu handlowego

Bilans handlu zagranicznego Polski za okres pierwszych 10 miesięcy b. r. wykazuje w porównaniu z analogicznym okresem ub. r. bardzo poważny wzrost salda dodatniego. Przywóz spadł w omawianym okresie b. r. o 36,3 milj. zł., natomiast wywóz wzrósł o 30,6 milj. zł. Dodatnie saldo zwiększyło się zatem o 66,9 milj. zł., czyli o przeszło 89 proc. To zjawisko, mające ogromne znaczenie ze względu na nasz bilans płatniczy, jest tembardziej znaczące, że występuje w okresie coraz większych trudności w mie-

dzynarodowej wymianie handlowej, stosowanych przez różne państwa.

Globalne liczyby obrotu handlu zagranicznego za okres 10-ciu miesięcy b. r. i ub. r. przedstawiają się następująco (w milionach zł. — za rok bieżący dane prowizoryczne):

Styczeń — październik 1933 r.: przywóz 699,6, wywóz 774,7, dodatnie saldo 75,1.

Styczeń — październik 1934 r.: przywóz 663,3, wywóz 805,3, dodatnie saldo 142,0.

Chodzi jeszcze o sposób stosowania przepisów podatkowych (w całej rozciągłości) oraz o uzupełnianie „luk w prawie“ tam, gdzie zachodzi tego potrzeba, a gdzie sposób, aby iść jaknajbardziej na rękę płatnikowi t. zn. aby nie naruszać jego interesu gospodarczego, stosowaniem ustawy, czy tylko przepisów wykonawczych, wbrew idei prawnej, wbrew założeniom samej ustawy. Jednak takie fakty są na porządku dziennym. „Luzy“, dowolność prowadzenia polityki gospodarczej według własnego widzimisie jest b. duża. I to uzupełnia znakomicie, w sensie negatywnym, nacisk fiskalizmu.

Żeby nie być poświadczonym o gołosłowności przytaczam jeden z wypadków w zakresie podobnych „dowolności“. Trzeba wziąć pod uwagę, że przytoczony wypadek jest typowym dla stosunków wiejskich, a przecież ludność wiejska stanowi ponad 60 proc. ogółu ludności polskiej.

Cytuję za „Gazetą Polską“ z dn. 9 b. m.:

„Mam mówić o szarwarkach. Szarwarki, gdyby przeniesie ten zwyczaj na stosunki miejskie, byłaby to powinność obowiązująca każdego mieszkańca do dawania pomocy magistratowi w jego rozlicznych pracach koło naprawy, lub budowania ulic.

Każde przedsiębiorstwo zatrudniające pracowników musiałoby ich odpuszczać przez szereg dni, lub tygodni, a nawet miesięcy i stawić do dyspozycji miastu.

Jesliby się np. brukowało ulicę Mielecką o czem nieraz już mówiono, adiacenci czyli ludzie mieszkający powiadają o 5 ulic (na wsi adiacenci się liczą do 5 kl. od budującej się szosy) musieliby się swą pracą do tego przyłożyć. A więc i Bracia Jabłkowski, Pakulscy i inni powinni dać na miesiąc, lub dwa, cały swój personel, któryby pomagał brukować a samochody i wszelkie wózki zamiast rozwiozić po mieście paczki lub gazetki, działaliby bardzo pożytecznie wóząc kamień. I to nie w chwili martwego sezonu tylko wtedy, kiedy tego magistrat zażąda.

To wszystko mogłoby wcale nie

Mamy okólnik z Min. Spraw Wewnętrznych z dn. 21 lutego 1930 r. Nr. SF. 480/1 w którym czytamy:

„Min. Spraw Wewn. otrzymuje jednak szereg skarg na niewłaściwą i krzywdzącą repartycję szarwarków. Żąda się świadczeń w okresie pilnych robót polnych, zamienia się świadczenia w naturze na opłaty pieniężne, a wpływy z opłat zużywa się na cele z budową i utrzymaniem dróg nie wspólnego nie mające itp. Ponieważ szarwark jest świadczeniem naturalnym dla budowy i utrzymania dróg gminnych przeto przestrzeganiem dotychczasowych przepisów ustawy drogowej, dla wymiaru jego powinny być miarodajne dwie zasady: a) nie może on przewyższać faktycznych potrzeb związanych z budową i utrzymaniem dróg i b) ogólna jego wysokość w gminach wiejskich powinna być dostosowana do ilości środków przewozowych i sił roboczych jaką gospodarstwa rolne rozporządzają i istotnie dać mogą bez widocznej straty dla swoich interesów gospodarczych“.

„W myśl tych wskazówek gmina powinna najpierw obliczyć jakieniami siłami roboczymi rozporządza bez krzywdy dla gospodarstwa i według tego obliczyć jakie prace wykonane być mogą i tego się trzymać.“

Dzieje się niestety odwrotnie: gmina najprzód naznacza jakąś wysoką sumę; w naszym wypadku 3250 zł. na majątku mającym 5 i pół funtów (brakujących dwóch koni nie można skompletować dla braku kilusset złotych). Potem wyznacza niskie stawki za wykonanie pracy: liczy np. zarobek jednej pary koni i jednego furma na 4 — 5 zł. dziennie. Wynika stąd, że w najszczęśliwszym wypadku dwie pary koni i dwóch ludzi musiałoby pracować na szarwarku przez 325 dni w roku lub cztery pary koni i czterech ludzi przez pół roku. Czy to można dać bez uszczerbku dla warsztatu? Co ma być z gospodarstwem?

Gdyby tak robić to wzdłuż każdej budującej się szosy mającej kraj ożywieć ciągnęłyby się pustynie ugorów.

Oczywiście rozsadek najprymitywniejszy każe rolnikom najpierw pokonczyć pilne roboty. Później zmorowane konie nieraz nie są już zdolne do dużego wysiłku. Często się zdarza, że gmina wcale do roboty nie chce, albo tylko w czasie najpilniejszych robót. Należności ciągną najchętniej w gotówce, zamęczając ciągnięciem licytacja. Łata temi pieniędzmi swój budżet, podważając równocześnie egzystencję płatników, a co za tem idzie budżet państwa.

Wielki czas nie pozwolił gminom przez całą gospodarkę uniemożliwić zwłóknienia stosunków rolnych“.

Wszystko to słuszne. Przytoczony powyżej przykład jest bardzo wymowny. Oczywiście nie na leży go generalizować. Czy jednak podobna „dowolność“ bez liczenia się ze skutkami gospodarczymi, podejmowana bez poczucia elementarnej odpowiedzialności nie zdarza się zbyt często i to nie tylko w zakresie działalności gminy, ale i wyżej?

A rujnujący i nieekonomiczny system obciążeń ubezpieczeniowych i innych świadczeń socjalnych, rozmaite fundusze i t. p., a w technice: działalność urzędów i urzędników, choćby sekwestratorów.

Wielki czas nie pozwolił gminom gospodarować i rządzić się w ten sposób, aby podważać egzystencję płatników. Wielki czas nie pozwolił również i państwu, aby podważało egzystencję płatników. Konsekwencja obowiązuje.

GROSZOWE DATKI OBYWATELI NA FUNDUSZ OBYWATELSKIEJ STWORZĄ POTEGĘ POLSKI NA BAŁTYKU. KONTA F. O. M. W P. K. O. Nr. 30.680.

Ze świata

„Niewierność polityczna“ przyczyną rozvodu

Jak donosi z Wiednia MTP., toczył się przed jednym z sądów wiedeńskich niezwykle proces rozwodowy.

„B. adiutant cesarza Franciszka Józefa, generał dawniej armii austriacko-węgierskiej, Józef Karell, wytoczył żonie proces rozwodowy, podając po 35-letnim pożyciu, jako powód do rozvodu — „polityczną niewierność“.

W skardze rozwodowej powołał się gen. Karell na swoje przekonania monarchistyczne, które żona w ostatnich czasach obraża na każdym kroku, drwiąc z dynastji Habsburgów i dawnych tradycji, co było bardzo przykre dla starego generała.

Sąd uwzględnił motyw, przytoczony przez gen. Karella w skardze.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5,28; frank francuski 34,90; frank szwajcarski 172,90; funt sterling 26,44; marka niemiecka 187; szyling austriacki 99; korona czeska 21,5.

Monety: Dolar złoty 8,91; rubel złoty 4,58,5.

Dewizy: Berlin 213,30; Belgia 123,71; Holandia 358,10; Kopenhaga 117,90; Londyn 26,46; Nowy Jork 5,29,75; Nowy Jork (kabel) 5,30; Paryż 34,91,5; Praga 22,11; Szwajcaria 172,55; Sztokholm 136,5; Włochy 45,38.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 45; 4 proc. Poż. Dolarowa 52,75; 5 proc. Poż. Konwersyjna 65; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 70,50; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemi 49,5; 7 proc. Listy Zast. Ziemi 49,5; 7 pr. Listy Zast. Ziemi Dolarowe 46,5; 5 proc. skonwertowane L. Z. T. K. m. Warszawy 59.

Akcje: Bank Polski 94; Lilpop 10,10; Starachowice 12,30; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 27,5; Modrzejów 3,50; Haberbusch 34.

Józef Gwizdalewicz

Z pamiętników szofera

Pierwsza praca

Miałem jednak dopiero lat siedemnaście z miesiącem, ale już byłem silny i rośli, więc postanowiłem w tajemnicy starać się o zdawanie egzaminu na szofera. W tych czasach były w Warszawie dwie szkoły szoferów, jedna Taraszczenki a druga Zakrzewskiego. Nauka w takiej szkole z egzaminem kosztowała, przeszło sto rubli. Nie mając pieniędzy na opłacenie szkoły wziąłem się na sposób. Postarałem się za kilka złotych, o obydwie teorie z owych szkół których bardzo szybko nauczyłem się na pamięć. W ruchu kołowym złożyłem potrzebne papiery, gdzie również opłaciłem pewną sumę, za dopuszczenie mnie do egzaminów.

Egzamin z teorii zdałem bardzo dobrze. Pytany przez inżyniera o części motoru, lub o części i o pracę dyferencjału, dawałem odpowiedzi bez zająknięcia. Następnie musiałem opowiedzieć pracę motoru i całego mechanizmu. Po zdaniu egzaminu czekałem tylko na wyznaczenie dnia na egzamin z jazdy.

W wyznaczonym dniu, wynajmłem samochód do egzaminu i udałem się pod Ruch Kołowy, na

ulicę Danilowiczowską, gdzie już stało kilka wozów i było sporo uczniów, którzy mieli zdawać egzamin. W Ruchu Kołowym dowiedziałem się od urzędnika, że nie będę dopuszczony do egzaminu z jazdy, bo nie mam jeszcze pełnych osiemnastu lat... Ogromnie się zmartwiłem. Chciałem w tajemnicy dać temu urzędnikowi kilka rubli łapówki za dopuszczenie mnie do egzaminu, ale się nie zgodził i powiedział, że nawet za sto rubli, nie odważy się mnie dopuścić, bo mógłby stracić posadę.

Pytałem się na wszystkie strony, czy jest jaka rada na uzyskanie pozwolenia, gdy w tem wozy z Ruchu Kołowego, powiedział mi, żebym przyszedł do Ratusza, do kancelarii Ober-policmajstra, który ma prawo pozwolić na zdawanie egzaminu. Pobiegłem co tchu. Po kilkunastu minutach znalazłem się w dużej sali gdzie wisiał na ścianie wielki portret cesarza Mikołaja, a pod ścianami stały krzesła i pluszowe ławeczki, na których siedzieli interesanci, trzymając rękę podania i czekając na wyśię Obera. Po dość długim cze-

kaniu otworzyły się szerokie drzwi w których ukazał się Generał Ober-policmajster, z laską w ręku. Za nim szedł jego pomocnik pułkownik i adiutant, młody elegancki oficer.

Wszyscy na sali zwrócili się z niejasem, Generał, podpierając się laską, podchodził kolejno do interesantów, z każdym chwilę rozmawiał, a przyjęte podanie oddawał adiutantowi. Nareszcie nadeszła moja kolej. Generał zapytał mnie co ja sobie życzę. Powiedziałem mu:

— Pracowałem w garażu dwa lata, znam się dobrze już na samochodach, jeżdżę od roku bardzo dobrze, a chcąc dopomóc moim biednym rodzicom postanowiłem zdać egzamin na szofera. Niestety do osiemnastu lat brakuje mi kilka miesięcy, więc Ruch Kołowy, nie pozwala mi zdawać. Jestem już duży i silny, błagam bardzo pana Generała o pozwolenie na egzamin!

On się tylko uśmiechnął, odwrócił się do swojego pomocnika i powiedział:

— Prawda, że ten chłopiec, to już jest cały mężczyzna. Ja myślę, że on już może być szoferem.

Pomocnik to potwierdził, a wtedy Ober-policmajster, zwrócił się do adiutanta i powiedział:

— Proszę o natychmiastowe załatwienie do Ruchu Kołowego w moim imieniu i danie mu polecenia aby dopuścił tego

chłopca, do egzaminu szoferskiego.

Ogromnie uradowany podziękowałem mu i przodem pobiegłem do Ruchu, gdzie urzędnik z uśmiechem oznajmił mi, o dopuszczeniu do egzaminu. Za chwilę siedziałem za kierownicą. Mocno trąbiąc na trąbce, zacząłem jeździć wokół latarni (róg Hipoteecznej i Danilowiczowskiej). Po zrobieniu kilka ósemek, tak przodem jak i tyłem, zostałem zawiadomiony przez inżyniera, że zdałem egzamin i mogę dostać prawo jazdy.

Po kilku dniach, mając prawo jazdy w kieszeni, postanowiłem szukać posady szofera, chcąc więcej zarabiać, niż zarabiałem dotąd w garażu.

W tych czasach było w Warszawie, kilkanaście dorożek zamożdowych, które miały stacje: jedną pod Bristolem, drugą pod cukiernią Zawistowskiego (róg Alej Jerozolimskich i Marszałkowskiej) a trzecią pod Udziałową (róg Nowego Świata i Alej Jerozolimskich). Postanowiłem na razie wsiąść na taksówkę. Dowiedziałem się, że pewien rosyjski pułkownik, ma trzy taksówki marki Studebacker dobrze mi znanej. Wozy już były dobrze podniszczone, lecz ponieważ były otwarte, to i tak miały duże powodzenie.

Udałem się na ulicę Leopoldową do garażu gdzie stały same

taksówki. Tam zostałem przyjęty na Studebackera, na którym musiałem jeździć całe dwadzieścia cztery godzin, a drugie tyle mogłem wypoczywać, oddając przedtem maszynę drugiemu szoferowi na zmianę. Na stacjach stały różne wozy, były tam małe dwucylindrowe „Unici“, Brenabory, Fiaty, był stary Protos, Benz, Renault, E. N. S. no i nasze trzy otwarte Studebackery.

Wyjechałem pierwszy dzień i stanąłem na stacji róg Marszałkowskiej i Alej Jerozolimskich. Stało się wtedy po kilka godzin, czekając na kurs. Nie każdy mógł sobie pozwolić na jazdę taksówką. Wiorsta kosztowała osiemdziesiąt kopiejek. W dzień trafiały się kursy z oficerami na dworzec Terespolski, który dzisiaj nazywa się Brzeski, lub na Nadwiślański (dzisiejszy Gdański). Trafiły się i spacery do Wilanowa lub na Bielany do Bochenka. Takie kursy już zaliczały się do kursów lepszych. Najlepsze kursy brały się nocną porą. O północy szoferzy opuszczali swoje stałe stacje i podjeżdżali, pod nocny kabaret Renesans, na Nowym Świecie, lub pod kabaret Akwarjum na ulicę Chmielną. Spół takiego kabaretu jeśli wzięło się kurs z rozbawionym towarzystwem, to można było zarobić na zegar, lub na godzinę, kilkanaście a nawet i kilkudziesiąt rubli.

(D. c. n.)

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 9. 11. — Giełda zbożowa franco Warszawska za 100 kg.: żyto I standard 700 gl. 15,00—15,50; II stand. 687 gl. 14,50—15,00; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19,50—20,00; pszenica jednolita 742 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 731 gl. 17,50—18,00; owies I stand. niezadecyzowany 497 gl. 16,50—17,00; owies II stand. lekko zadecyzowany 468 gl. 15,50—16,00; III stand. 438 gl. 15,00—15,25; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 17,00—17,50; 620,5 gl. 15,50—16,00; jęczmień browarny 639 gl. 19,50—21,00; jęczmień o wadze 649 gl. 15,75—16,25; groch polny z workiem 27,00—29,00; groch Wiktoria z workiem 47,00—52,00; wyka 21,00—22,00; peluska 21,50—22,50; rzepak i rzepik zimowy 43,50—45,00; rzepak i rzepik letni 39,00—40,00; lubin nieb. 7,00—7,50; lubin złoty 8,50—9,50; koniżyna czerwona surowa 115,00—130,00; koniżyna czerwona bez kaniarki o czystości 97 proc. 135,00—150,00; koniżyna biała surowa o czystości 97 proc. 95,00—120,00; koniżyna biała surowa 70,00—90,00; mak niebieski z workiem 44,00—48,00; ziemniaki jadalne 3,25—3,50; mąka gat. I B 31,00—33,00; I C 29,00—31,00; I D 27,00—29,00; I E 25,00—27,00; gat. II B 23,00—25,00; II D 22,00—23,00; II F 21,00—22,00; II G 20,00—21,00; gat. III A 15,00—16,00; mąka żytnia I 55 proc. 24,00—24,50; mąka 0-65 proc. 23,00—23,50; II gat. 17,00—18,00; mąka żytnia razowa 17,00—18,00; mąka żytnia poślednia 14,00—15,00; otręby pszenne gr. stand. 11,00—11,50; pszenne, średnie 10,00—10,50; otręby pszenne miakkie 10,00—10,50; żytnie 9,00—9,50; kuczy Iniane 16,25—16,75; rzepakowe 12,75—13,25; kuczy słonecznikowe 42-44 proc. 17,25—17,75; śruta sojowa 21,00—21,50; siemię iniane 42,50—45,00. Ogólny obrót 2.154 tonn w tem żyta 670 tonn. Usposobienie spokojne.